Nr. 464. (Wydanie poranne). We Lwowie sobota dnia 7 października 1905 Rok XXXVIII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie . . .	30 K — h	rocznie . . .	36 K — h
kwartalnie . .	7 „ 50 „	kwartalnie . .	9 „ — „
miesięcznie . .	2 „ 50 „	miesięcznie . .	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI" — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 30 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny . . .	6 halerzy	poranny . . .	10 halerzy
popołudniowy	4 halerzy	popołudniowy .	5 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Wyjęci z pod prawa.

Lwów, 7 października.

Jeżeli pod rosyjskim zaborem z rządem tylko walczyć nam przychodzi, a każda tegoż rządu klęska, z którejby ona tylko przyszła strony, na naszą wypada korzyść, to pod zaborem pruskim o tyle w gorszem znajdujemy się położeniu, że obok rządu, który nas równie ciężką, jak moskiewska, dławi ręką, mamy przeciw sobie olbrzymią część niemieckiej, opętanej hakatystycznym szałem opinji publicznej i prasy szczującej na nas ciągle i zatruwającej nam studnie narodowego naszego życia. Wprost już wierzyć się nie chce, by w europejskiem kulturnem państwie możliwą była tego rodzaju polityka brutalnego gwałtu i bezczelności; by znaleźć się mogły pisma, któreby w biały dzień, zupełnie otwarcie, propagować miały odwagę zniszczenia całego narodu, jak się myszy polne niszczy lub chrabąszcze i by ten haniebny kierunek narodowej polityki taką ogólną wśród tego narodu uzyskał popularność.

Świeży przykład takiej bezprzykładnej brutalności złożyła hakata, rzucając gromy potępienia i odsądzając od czci i wiary poznańską Radę miejską, n. b. w większości niemiecką, która w drodze zamiany, przy sposobności regulacji ulicy, czy też przy jakiejś innej podobnej, sprzedała Polakowi kawałek miejskiego gruntu.

Terror i bezczelność hakatystycznej prasy posunęły się do tego stopnia, że berlińskie biuro *Neue Politische Correspondenz* wezwało pisemnie magistrat poznański do wytłómaczenia się z tej „narodowo-niemieckiej zbrodni". I dziwna rzecz, magistrat posłuszny wezwaniu, jak żak tłómaczyć się począł przed reporterami berlińskiego świstka, że odpowiedzialność za ten krok „niepatrjotyczny", jakim jest sprzedanie gruntu Polakowi, spada na Radę miejską, on zaś jest całkiem niewinny.

Dopiero *Köln. Volkszeitung* znalazła odwagę do nazwania rzeczy po imieniu i biorąc asumpt ze świeżej poznańskiej historji, dzielną dała hakatystom odprawę. Pisze więc *Köln. Volkszeitung*:

„Tego rodzaju próby, zmierzające do utrudnienia Polakom nabywania nieruchomości w miastach, ten będą miały skutek, że antagonizmy narodowe zaostrzą się jeszcze, na czem zdrowy rozwój miast ucierpi. Ucierpią na tem przedewszystkiem niemieccy przemysłowcy, gdyż bezwątpienia, na bojkot polski, odpowiedzą Polacy bojkotowaniem niemieckich kupców i przemysłowców. My jesteśmy przeciwnikami każdego bojkotu, bez względu na to, czy on z polskiej, czy niemieckiej pochodzi strony, bo i pocóż drażnić ciągle narodowe uczucia? Przy obradach nad ostatniemi antipolskiemi ustawami w pruskim sejmie stwierdzono, że najbliższym skutkiem ustawy o osiedlaniu się (ustawa ta jest właściwie tylko zakazem osiedlania się Polaków na wsi) — będzie znaczny przyrost ludności polskiej w miastach. Wówczas już uczyniono uwagę, że nowa ustawa literalnie przemocą pchać będzie Polaków do miast, dzięki czemu miejska ludność niemiecka w prowincjach wschodnich ucierpi. Obecnie, kiedy okazuje się, że przestroga ta była usprawiedliwioną, chcą uniemożliwić Polakom osiedlanie się w miastach. Wprawdzie brak jeszcze panom hakatystom odwagi do żądania takiej ustawy, ale teroryzowanie Niemców za to, że grunt Polakowi sprzedali, jest już aż nadto wyraźną wskazówką, dokąd oni idą. A cóż w takim razie mają począć Polacy i gdzie mają się podziać. Czy może mamy wszystkich ich wysłać na osiedlenie na archipelag Bismarcka, lub też wyprawić ich s upasem za granicę Austrji i Rosji? Państwa te nie zgodzą się na to chyba. Nieruchomości więc nabywać Polakom nie wolno, handel ich i przemysł ma być bojkotowany, urzędy wszystkie są dla nich zamknięte, — nie pozostaje więc im nic innego, jak tylko wyemigrować, lub — przerobić się od razu na Niemców. A czy to możliwe, czy takie kombinacje i nadzieje polityki hakatystycznej nie są głupotą? Zamilczamy już o niebezpieczeństwie, jakie samo przez się stanowią dla państwa 3 miljony do ostateczności doprowadzonej ludności. W ten sposób hakatyzm stwarza swoją polityką sztucznie niebezpieczeństwa i alarmuje następnie rząd, by je zwalczał".

Wątpimy, czy ten głos uczciwego niemieckiego organu trafi do rozsądku zaślepionej hakaty, widoczne bowiem, że na Prusakach sprawdzi się może niezadługo przysłowie, że kogo chce Pan Bóg ukarać, temu rozum odejmuje.

Z targów pieniężnych.

Wiedeń, 4 października.

(*Kwestja podwyższenia stopy procentowej. — Zapomniane względy etykiety w polityce walutowej — Podwyższenie eskontu w Berlinie i Londynie. — Stan banku austro węgierskiego. — Odpływ złota*).

(*fr.*) Na odbytem przed kilku dniami posiedzeniu rady generalnej banku austro-węgierskiego omawiano obszernie kwestję, czy obecna $3\frac{1}{2}$ procentowa stopa eskontu w Austrji, która obowiązuje już prawie od czterech lat, ma być obecnie podwyższoną, czy też można ją jeszcze nadal zatrzymać. Stosunki procentowe na rynku międzynarodowym uległy bowiem ostatnimi czasy gruntownej zmianie. Z początkiem września widział się niemiecki bank państwowy zmuszonym podwyższyć swą stopę procentową na 4%, następnie bank angielski w krótkich odstępach czasu podwyższył swoją stopę, raz z $2\frac{1}{2}$ na 3%, a potem z 3 na 4% — obecnie zaś uznał bank niemiecki za wskazane pójść dalej niż bank angielski i podwyższył stopę procentową w Niemczech na 5%.

Aż do niedawna etykieta polityki walutowej wymagała, ażeby stopa procentowa w Austrji była wyższą niż w Niemczech, nie mówiąc już o Anglji. W ostatnich kilku latach jednak poszły kilkakrotnie w zapomnienie te względy etykiety walutowej. Po raz pierwszy stało się to przy końcu roku 1899, w pierwszym okresie wojny Anglików z Boerami. W dniu 30 listopada 1899, bank angielski ku powszechnemu zdumieniu podwyższył swoją stopę procentową z 5 na 6%, w tydzień zaś później, bo 6 grudnia 1899 bank austro węgierski zniżył swoją stopę procentową z 6 na $5\frac{1}{2}$ procent. Zarządzenie to rady generalnej banku austro węgierskiego wywołało w sferach finansowych olbrzymią konsternację, a ówczesnego sekretarza generalnego tego banku Mecenseffy'ego okrzyczano jako rewolucjonistę, wstrząsającego wypróbowanemi podwalinami polityki walutowej i narażającego na poważne niebezpieczeństwo niedokończone jeszcze dzieło reformy waluty w Austrji.

Tymczasem zarządzenie banku okazało się bardzo pożyteczne, regulacja waluty nic na tem nie ucierpiała, a świat przemysłowy i kupiecki miał tańszy kredyt. Następca p. Mecenseffy'ego, radca dworu Pranger, pełniący obecnie urząd sekretarza generalnego banku austro-węgierskiego, objął więc już w spuściźnie po nim nowe prawidło: że stopa procentowa w Austrji i na Węgrzech niekoniecznie musi niewolniczo stosować się do stopy procentowej, obowiązującej w Berlinie i Londynie. Odpowiednio do tego nowego zwyczaju, nie zmienił bank austro-węgierski w jesieni 1903 swojej 3 i pół prc. stopy, pomimo, że w Londynie i Berlinie podniesiono eskont na 4 prc.

Co prawda, obecna pozycja banku austro węgierskiego nie jest tak silna, jak była przed dwoma laty, tudzież przed rokiem. Wedle bilansu z 23 września br. wynosił zapas kruszcowy tego banku 1 466 miljonów koron, cyrkulacja banknotów 1 673 miljonów, wolna od podatku rezerwa banknotów 190 miljonów, a portfel wekslowy 424 miljonów koron. Ponieważ zaś w październiku zapotrzebowanie gotówki jest ogromne, przeto trzeba być przygotowanym na to, że do końca bieżącego miesiąca uszczupli się wolna od podatku rezerwa banknotów jeszcze bardziej na jakich 50, lub 60 miljonów koron. W roku zaś ubiegłym w tej porze wynosił stan zapasów kruszcowych 1.526 miljonów, a więc o 60 miljonów więcej, cyrkulacja banknotów 1.664 miljonów (o 9 miljonów mniej), wolna od podatku rezerwa not 259 miljonów, a portfel wekslowy tylko 360 miljonów koron.

Wobec takiego stanu rzeczy, muszą mężowie, stojący na czele banku austro-węgierskiego i kierujący jego polityką monetarną, działać bardzo ostrożnie i bronić jego zapasów złota przed odpływem za granicę. A są już oznaki, że może ono odpłynąć, w ciągu ostatniego bowiem tygodnia zmniejszyły się zapasy złota, nagromadzonego w banku, o 19 miljonów koron, gdyż finansiści tutejsi, spekulując na różnicę procentu między Wiedniem a Berlinem, gdzie za gotówkę na cele giełdowe można dostać obecnie 5 i pół, a nawet 6 prc., wywożą stąd kapitały i pożyczają je na procent w Berlinie bodaj na kilkanaście dni. Na razie uchwaliła rada generalna jeszcze nie podwyższać stopy procentowej w Austrji, będzie to musiała jednak uczynić bezzwłocznie, gdy odpływ złota z Wiednia do Berlina, którego początki są już widoczne, przybierze znaczniejsze rozmiary.

Z horyzontów politycznych.

(*Zerwanie stosunków grecko rumuńskich. — Anglja wobec przypuszczalnego aljansu rosyjsko niemieckiego. — Wybory do parlamentu szwedzkiego*).

= Ciągnący się od kilku już miesięcy zatarg grecko-rumuński, zakończył się ostatecznie zupełnem zerwaniem stosunków dyplomatycznych pomiędzy oboma państwami. Z rozesłanej w tych dniach przez rząd grecki za pośrednictwem agencji Havasa noty wyjaśniającej, wynikałoby, iż bezpośrednim i jedynym powodem zerwania było to, że rząd rumuński odmówił rządowi greckiemu zadość uczynienia za rozmaite demonstracje antigreckie w Rumunji i wydalenie kilku obywateli greckich, między innymi redaktora wychodzącego w Bukareszcie dziennika greckiego *Patria*, z granic Rumunji. Niewątpliwie, że naprowadzone przez rząd grecki we wspomnianej już nocie okoliczności, wpłynęły w pewnej mierze na zerwanie stosunków między Grecją i Rumunją, ale istotny i właściwy powód zerwania — jak o tem w swoim czasie pokrótce już wspomnieliśmy — leży gdzieindziej. Szukać jej należy głębiej, bo we wzmagającej się coraz bardziej walce narodowościowej na półwyspie Bałkańskim, w tym wypadku w rywalizacji pomiędzy Grecją i Rumunją o wpływy nad zamieszkującymi południową i południowo-zachodnią część Macedonji, t. zw. Kucowołochami, czyli Cincarami. Szczep ten, obliczany przez jednych na 70.000, przez innych na 400 000, a przez Rumunów nawet na miljon głów, pozostając przez dłuższy czas pod wyłącznym prawie wpływem greckim, uważał się sam za Greków, mimo iż język Kucowołochów, ich obyczaje, podania i strój wskazują najwyraźniej na bardzo blizkie ich podobieństwo z Rumunami. Ci ostatni zrazu nie zajmowali się zupełnie swoimi pobratymcami, aż skłonili ich do tego Turcy, którzy chcąc przeciwstawić zbyt groźnie rozwijającemu się „panhellenizmowi" nowe, samodzielne i wrogie Grekom plemię, sami zwrócili uwagę rządowi rumuńskiemu na konieczność wybawienia pobratymczych Kucowołochów z pod wpływu greckiego. Rumunja nie dała sobie tego dwa razy powtarzać i zajęła się tem skwapliwiej sprawą Kucowołochów, że dawało jej to upragnione prawo zabierania głosu w kwestjach macedońskich. Zaczęto więc około roku 1870 energiczną agitację narodową wśród Kucowołochów i osiągnięto ten rezultat, że dzisiaj, po latach czterdziestu agitacji, co najmniej połowa ludności kucowołoskiej przyznaje się do narodowości rumuńskiej. Rząd bukareszteński utrzymuje wśród niej kosztem pół miljona franków 38 rumuńskich szkół średnich i wyższych. Ale i rząd turecki nie zmienił dotychczas swego względem Kucowołochów stanowiska. Uważając ich za lojalnych i spokojnych poddanych, obdarza ich coraz nowymi przywilejami. Jeden z nich stał się właśnie przyczyną zaostrzenia się stosunków grecko-rumuńskich. Wydane w maju „irade" sułtańskie przyznało Kucowołochom prawo tworzenia także narodowych gmin cerkiewnych. To oburzyło grecki patrjarchat w Stambule i cały naród grecki, sądzą tam bowiem, że Kucowołosi muszą i nadal należeć do greckiego kościoła i że tworzenie niezależnych rumuńskich gmin kościelnych jest naruszeniem jego odwiecznego stanu posiadania. W rezultacie rozpoczęły się srogie prześladowania rzekomych odstępców kucowołoskich przez Greków, a gdy przybierały zbyt srogą formę, zerwała się w Rumunji fala oburzenia, której wynikiem były owe antigreckie demonstracje, podawane obecnie przez rząd grecki za przyczynę zerwania stosunków dyplomatycznych. Po czyjej stronie leży w tym wypadku słuszność? Stanowczo po stronie Rumunji. Co do kwestji samego zatargu i zerwania stosunków, to pierwszy odbije się najdotkliwiej na Kucowołochach, bo Grecy z tem większą zaciekłością będą ich odtąd prześladowali, drugie zaś na skórze samych Greków, bo na zerwaniu stosunków grecko-rumuńskich ucierpi ogromnie handel grecki w Rumunji. Bo trzeba wiedzieć, że kupcy greccy zarabiali dotąd w Rumunji olbrzymie sumy na przywozie towarów i wywozie płodów surowych. Teraz się to wszystko zmieni, bo rząd rumuński — jak donoszą najświeższe depesze — postanowił ograniczyć stosunki handlowe z Grecją do minimum, wypowiedzieć jej traktat handlowy z r. 1900 podwyższyć opłaty podatkowe i podatki wszystkim mieszkającym w Rumunji Grekom, cofnąć przyznaną greckim gminom kościelnym samodzielność, oraz wprowadzić znaczne podwyższenie opłat dla wszystkich okrętów greckich w portach rumuńskich. Widać z tego, że na zerwaniu stosunków grecko-rumuńskich straci tylko Grecja. Czy w zamian za to uzyska jaką rekompensatę na gruncie macedońskim? — rzecz to bardzo wątpliwa.

= Dzienniki paryskie, zwłaszcza prowadzące politykę przyjaźni angielsko-francuskiej, zajmują się żywo kwestją przypuszczalnego aljansu między Rosją a Niemcami, którą przymierze angielsko-japońskie wyprowadziło na porządek dzienny. *Matin* w telegramach swego korespondenta z Londynu stwierdza, że w Anglji myśl o współdziałaniu Rosji z Niemcami, sprawia pewne zaniepokojenie. Otrzymano tam jakoby wiadomości, że miarodajne sfery rosyjskie, dotychczas niechętne wszelkiemu zbliżeniu się do Niemiec, obecnie, po ogłoszeniu przymierza Anglji z Japonją, dają przychylny posłuch demonstracyjnie przyjacielskim objawom ze strony niemieckiej. Zwłaszcza rozmowy w Rominten miały dobrze posłużyć do powodzenia tych zabiegów. Skutkiem tego opinja angielska, która w pierwszej chwili radośnie powitała traktat angielsko-japoński, zaczyna krytycznie rozważać dalsze ewentualności. Telegram ten *Matina* skwapliwie podchwytują gazety niemieckie, upatrując w nim świadectwo, że samo przypuszczenie możliwości przyłączenia się Niemiec do Rosji wywołuje obawy. Oczywiście pochlebia to Niemcom. Osłabia jednakże zadowolenie to petersburski korespondent *Echo de Paris*, który zapewnia, że myśl o przymierzu z Niemcami nie znajduje w Rosji życzliwego oddźwięku.

= W tych dniach, a to w sam przeddzień otwarcia parlamentu szwedzkiego, które odbyło się w poniedziałek, skończyły się w Szwecji wybory poselskie do Izby pierwszej. Jako wynik dały one przesunięcie się ciała prawodawczego na stronę lewicy. Na ogólną liczbę 230 posłów jest 61 nowowybranych. Dziesięciu, czyli szóstą część nowowybranych, stanowią socjaliści, którzy do nowej Izby wchodzą w liczbie 14, podczas gdy w starej było ich tylko 4. Ogólny układ stronnictw i sił w parlamencie nie jest jeszcze dokładnie znany, z powodu, że wielu posłów nie wypowiedziało się jeszcze wyraźnie co do stanowiska, jakie zajmą. Stronnictwa prawicy obliczają, że wybranych zostało 107 członków prawicy i umiarkowanych, 109 liberałów i 14 socjalistów; stronnictwa lewicy natomiast twierdzą, że przeszło 116 członków lewicy, 100 prawicy i 14 socjalistów. Tak, czy owak, lewica tworzyć będzie w nowym parlamencie większość.

2)

KAZIMIERZ GLINSKI.

Z BEZSENNYCH NOCY.

(Ciąg dalszy).

I oto ciemna przeznaczenia gwiazda
Zaprowadziła mnie na szczyt Parnasu.
Myślałem zrazu, że przyjemna jazda
Będzie do miejsca, gdzie onego czasu
Bogów i bogiń i nimf były gniazda —
Że wśród zieleni odpocznę atłasu
I, gdy mi harfy użyczy Apolin,
Zbiegną słuchacze z gór, równin i dolin.

Drogą krzyżową idzie się do nieba,
Serca — lat długich zdobywa się trudem; —
Kochać potrzeba i cierpieć potrzeba,
By pieśń, co życiem ma być i być cudem,
Miała pożywność pszenicznego chleba
I zdroju jasność... Nie pójdzie wieszcz [z ludem,
Ani lud za nim po wzburzonej toni,
Dopóki serce jak spiż nie zadzwoni.

A moc spiżową sercom tym nadają
Gromy, co orzą chmurny strop szafiru,
Krzyże, co u nas na mogiłach stają,
Te noce nasze czarniejsze od kiru,
I ta kraina zimna, zkąd wołają
Z pod białych śniegów groźnego Sybiru,
W wielką kolumnę skarg i łez zwalone,
Ojców i dziadów prochy nie pomszczone.

I tak — stanąłem z moją lutnią drżącą
Na dawnych bogów opuszczonej górze.
Nieraz złe duchy cichy sen zamącą,
Gniew ich poruszą pełne woni róże,
O pierś uderzą, w żywe serce trącą,
Podsuną żółcią napełnione kruże —
Nieraz gdy krwawszą strugą wiersz pocieknie,
Duży się cerber pokaże — i szczeknie.

Ale powracać trudno już na ziemię,
Apollinowej nie porzucać lutni:
Kto raz ją posiadł, niech znosi jej brzemię,
Idzie, gdzie ludzie wołają go smutni,
Gdzie serca wiarę tracą, gdzie myśl drzemie — —
Już nie zawodzić z losem próżnej kłótni — —
Krew i łzy rzucaj!... krwi i łez zamało,
To serce ciśnij, oddaj duszę całą! —

Poemat dziwnie się plącze... Bez treści
Z pod palców moich może wiersz popłynie
Napółurwany jakiś krzyk boleści
Zabrzmi o nocy spóźnionej godzinie — — —
Poemat dziwnie się plącze... Powieści
Wątek się miesza... rytm pęka... rym ginie...
Natchnienie w senne ulatuje kraje...
Umyka wszystko — tylko ból zostaje... — — —

Noc 27 maja 1890 r.

Noce bezsenne! ja was nie przeklinam,
Choć się znużona nie mruży powieka,
Choć skroń zmęczoną ku piersi naginam,
Dusza napróżno ukojenia czeka.
O czemś śnić, marzyć i roić zaczynam,
Z wędzidła myśl się zrywa i ucieka,
Niby rzucona łódź pusta na fale:
Sternik utonął — łódź płynie wciąż dalej.

Ja nie przeklinam was, noce bezsenne!
Choć obraz jasny, mgła posępna zwieje
I myśl zapada w przepaści bezdenne,
Trąca pył grobów, na mogiłach mdleje,
Uderza — w próżnię, budzi sny — kamienne,
I przerażona martwotą — szaleje!...
Podnoszę oczy w błękity bez końca:
Umarłe gwiazdy widzę, zimne słońca.

Ja nie przeklinam was, bezsenne noce!...
Niech się do koła mgły smutków kołyszą...
Oto ćma biała o szyby łopoce,
Na ścianach krople od wilgoci wiszą,
A mnie się zdaje, że to są sieroce
Łzy czyjeś, które płyną z wielką ciszą... —
W sercu ból czuję, niby gad się wwierca,
A mnie się zdaje, że to wszystkie serca

Bolą!... Jak cicho!... Wiatr na róż wezgłowiu
Usnął, a róże pachną rozemdlone...
Bezsilne światło księżyca na nowiu,
Blado różowe i blado zielone,
Na niebie, jakby ulanem z ołowiu,
Mgli się... Gdzieniegdzie gwiazdy rozrzucone
Świecą... Milczenie w hymn nocy się zlewa,
Nawet i słowik się zdrzemnął... Pst!... śpiewa!

Co za pieśń! Bez tej piosenki perłowej,
Bez onych klaskań, gwizdów i urywań,
Na wpółby zmalał czar nocy majowej,
Poeci mniejby mieli porównywań.
Ja jedną taką noc pamiętam... Owej
Nocy nademną stał gór olbrzym — Krywań,
Gwiazdy złociste rysowały szlaki,
Zielony księżyc świecił, brzmiał śpiew taki!

Brzmiał... słodki, w dźwięków tysiące [rozwiany — — —
Ach! tu potrzebny jest miły komentarz,
Dlaczego błysnął obraz ten świetlany,
Gdy wspomnień innych taki wielki cmentarz,
Nietknięty leży?... Byłem zakochany — — —
Odtąd w noc każdą majową: „pamiętasz?"
Szepce duch jakiś w ucho samotnika...
„Księżyc, noc górską i ten śpiew słowika?"

Snują się cienie, widma, duchy, mary,
Jak fal drgających błyski nieujęte —
Zabitych pragnień smukłą się filary,
W sercu się budzą jakieś czucia święte —
Dźwiga się marzeń zwalonych gmach stary.
Iskrzą się tęcze na różach rozpięte,
Pas się rozwija złotolity, długi,
Zda się, że życie powraca raz drugi.

I dzień promienny, albo noc gwiazdami
Błyśnie w otwartych wierzejach pamięci
Pieszczona ręka kwiat różany da mi,
Kochane ramię bluszczem mię okręci,
Jakieś łzy dobre osypią perłami,
Zkądeś powieje zapach sianożęci...
Ach!... sen się splątał, trwożna myśl się zlękła:
Każdy kwiat usechł, każda perła pękła!" —

Coś się rozwiewać, coś mglić się zaczyna
I prószyć wkoło śnieżystą zamiecią.
Posyła ku mnie wiatr swój Ukraina
I myśli chwyta dawnych wspomnień siecią,
I tak, jak matka, przemawia do syna,
Który do domu nie wrócił w noc trzecią:
— „Przyjdź, mój sokole! przyjdź do mnie, [niebożę!
Na łan zielony, na kurhanów łoże".

O, matko!... powiedz, czy Tarasa wzgórze
Słowiczą pieśnią ozwie się Bohdana?
Czy kto wyciągnie do mnie miodu kruże,
Duma dum wszystkich, czy już wyśpiewana?
O, matko! matko!... nie kwitną tam róże
I gleba moich ojców przeorana —
Daremnie nęcisz pieśnią rusałczaną;
Moje marzenia, moje sny — nie wstaną!

Stałem niedawno wśród pszenicznych łanów,
O mgły wilgotne opierając skronie.
Spadała rosa do kwiatowych dzbanów,
Więdniejącego siana biegły wonie,
Wiatr trącał trawy na czubkach kurhanów,
Które w czerwonej świeciły koronie
Słońca i długim szelestem śpiewały — —
Na niebo wpłynął obłok — gołąb biały.

Tak bujnie zbożne kołyszą się łany,
Grają falami pszenicy i żyta — — !
Słońce zachodzi... Step złotem zalany —
Na tle zbóż żółtych mak polny rozkwita,
Nie zwiędły jeszcze od skwaru, nie zwiany
Oddechem wiatru... Szkarłatnym mnie wita
Rumieńcem — i w sen zapada powolny...
Ach!... ty nie czujesz nic... o, maku polny!

Krwawe stanęło słońce na Zachodzie,
Ostatnie ziemi posłało spojrzenie.
Złota kolumna odbiła się w wodzie,
Lecz ten słup ognia połamało drzenie
Fal... Jaka cisza!... W przedwieczornym chłodzie
Ziemia pełniejsze wydała westchnienia —
Na trawach rosy usiadły perliste,
Niebo jak marmur było gładkie, czyste.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

Separatyzm arabski.

Niedawno wspominaliśmy o ruchu, jaki między Arabami w Mezopotamji, Syrji i Arabji nurtuje. Tu i ówdzie wybucha nawet małe powstanie, które wprawdzie wojska sułtańskie tłumią, atoli wybuchają one na nowo i jakby siecią, otaczają panowanie padyszacha na Wschodzie i południu.

Na jakiem podścielisku wyrastają owe powstania?

W znacznej części na tem samem, na jakiem krzewi się w Rosji ruch rewolucyjny. W państwie tureckiem panuje swawola, przekupstwo, zdrożność. Przeciw temu podnoszą się głowy bardziej otwarte i umysły światlejsze. Pewna liczba młodych Turków, Arabów i Syryjczyków kształci się zagranicą, przywożą oni ze sobą idee wolnomyślne. Prądy narodowościowe, które nurtują Europę, przenikają i do społeczeństw, nad któremi ciąży splamiona tylekroć krwią ciężka ręka sułtana.

Brak natomiast azjatyckim ziemiom padyszacha żywiołu robotniczego.

Osłabiałoby to znacznie widoki zwycięstwa Młodoarabów, gdyby nie inna okoliczność, która szanse ich w wysokim stopniu poprawia. Okolicznością tą jest faktyczna niezależność wielu szczepów muzułmańskich na obszarze Syrji, Palestyny, Mezopotamji i Arabji, tudzież gorąca ich nienawiść ku Turkom. Mimo wspólności religji „Osmanji“, czyli Turek jest dla nich najbardziej nienawistnem w świecie stworzeniem.

Potrzeba wiedzieć, że nawet w krainie, gdzie administracja turecka należy do najlepiej zorganizowanych, to znaczy w Palestynie o pół godziny od Hebronu i Gazy, znajduje się pięć szczepów arabskich, które nigdy jeszcze nie zapłaciły grosza podatku Turkom, które nie sprawują służby wojskowej i nie wydają nigdy zbrodniarzy, jacy zbiegli do nich. Są to szczepy: Azazme, Zullam, Dżahalin, Tajaha i Tarabin.

U samych wrót Jerozolimy żyją w podobnych warunkach Rachajdowie, Taamzehy, Kaabnecy, Abunusierzy i Masaidowie.

Na wybrzeżu morskiem, — między Gazą, Jaffą i Kaiffą koczują zupełnie wolni Kadizatowie, Nufeowie i Hawaritowie. Turcy nie zaczepiają ich nawet, wiedząc, że walka z nimi mogłaby rozbudzić mieszkańców miast i że wówczas władza turecka na danem wybrzeżu uległaby bardzo poważnemu szwankowi.

Podobnie mają się rzeczy w wilajecie damasceńskim. Tu na wyżynie moabickiej żyją niezależne szczepy Arab el hamid, Beni sakr Adun, Abbad i Nusim.

Od Damaszku na wschód władza sułtańska słabnie coraz bardziej. Między Alepem i Birdżikiem wielkie wojownicze szczepy Ruellów, Uladaljów, Moalów, Zbaów, Fedaanów, Salgów i Salatinów są zupełnie niezależne; Arabowie zaś osiedleni wzdłuż Eufratu i zatoki Perskiej, posiadają wszyscy całkowitą niezawisłość. O potędze ich może zaświadczyć fakt, iż sami tylko Anajzehowie, którzy zajmują przestrzeń między Palmyrą a południowym krańcem Nedżedu, mogą postawić do boju 120.000 wojowników i 50.000 jeźdźców. Posiadają duże miasta, jak El Riad (25.000 mieszkańców), Daraja, Manfuszat.

Równie potężne są szczepy Szamarow, między Mosulem a Bagdadem, Montefików między Tygrysem a Eufratem, Szebahów osiedlonych między Tygrysem a Persją.

Nad zatoką Perską i morzem arabskiem znajdują się dwa sułtanaty: Kowejt i Maskate. Lecz i te obejmują tylko brzegi, wnętrze zaś zamieszkane jest przez szczepy arabskie od nikogo niezależne.

Wyliczanie ich zabrałoby dużo miejsca. Wystarczy zaznaczyć, że cała południowa Arabja, czyli Hadramaut i cała Arabja środkowa nie uznają władzy tureckiej. W części zachodniej na wybrzeżach Jemen i Hedżas są tylko tu i ówdzie posterunki tureckie, lekceważone przez ludność.

Cóż więc dziwnego, że te szczepy arabskie, co obsiadły tak ogromny obszar, poczynają zdawać sobie sprawę ze swej siły i pod wpływem ideologów, wykształconych w Europie, myślą o utworzeniu Wielkiej Arabji, obejmującej Syrję, Mezopotamię i półwysep arabski? Mają one wiele więcej widoków na urzeczywistnienie swych marzeń, niż Macedończycy.

Od wydawnictwa.

Doszło do naszej wiadomości, że niektóre osoby interesowane są przekonania, iż drukarnia „Dziennika polskiego“ stanowi część integralną naszego wydawnictwa. Otóż oświadczamy, że rzeczona drukarnia „Dziennika polskiego“ **z naszem wydawnictwem nie ma nic wspólnego**, które to wydawnictwo **posiada od lat własną drukarnię** pod firmą: „Drukarnia M. Schmitta i Spki“ w niej się też *Dziennik Polski* drukuje i zakład ten wykonywa wszelkie inne drukarskie roboty.

Wydawnictwo „Dziennika Polskiego“.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Sobota, 7 października.

Teatr miejski: „Macierzyństwo“, dramat. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Filharmonja: Koncert filharmoniczny Salomei Kruszelnickiej. Początek o godzinie 7½ wieczorem.

W pałacu sztuki (plac powystawowy): Wystawa prac uczniów rękodzielniczych. Od godziny 9 rano do 6 wieczorem.

W auli Muzeum przemysłowego: Wystawa obrazu Wygrzywalskiego „Wyzwolenie“. Od godziny 9 rano do 5 popołudniu.

W salonach Tow. sztuk pięknych (Muzeum przemysłowe m.): Wystawa obrazów Marcelego Harasimowicza „Pieniny“. Od godziny 9 rano do 3 popołudniu.

Muzeum przemysłowe m. otwarte dla publiczności od godziny 9 rano do 2 popołudniu.

Na placu powystawowym: „Panorama racławicka“. Od godziny 9 rano aż do zmierzchu.

Kalendarz. Sobota (7): Justyny panny. — Rosława. — (24): Ptekły mucz. Wschód słońca o godzinie 6 minut 15, zachód o godzinie 5 minut 20.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota: +8° R. Pogoda.

Przeniesienia. Rada szkolna krajowa przeniosła zastępców nauczycieli w szkołach średnich: Franciszka Niewolaka z gimn. w Stryju do gimn. w Jarosławiu; Ludwika Petryńskiego z gimn. w Dębicy do II gimn. w Rzeszowie; Mieczysława Psuję z gimnazjum w Jarosławiu do II gimn. we Lwowie: Bronisława Zborowskiego z IV do V gimn. we Lwowie; Mikołaja Jankowskiego z V do III gimn. we Lwowie; Włodzimierza Budzynowskiego, Filomena Melankę i Juljana Stefanowicza z I do II gimnazjum w Rzeszowie; Michała Bojarskiego, Stanisława Buchałę i Józefa Pollaka z II do I gimn. w Rzeszowie.

Sufragania ruska we Lwowie ma być wkrótce ustanowioną. *Haliczanin* donosi, że sufraganem będzie mianowany dotychczasowy rektor gr. kat. seminarjum duchownego, ks. Józef Żuk. Potrzebę utworzenia sufraganji wywołały nastające przeobrażenia w gr. kat. archidjecezji, oraz częsta nieobecność ks. metropolity we Lwowie.

Z Towarzystwa zabaw ludu i młodzieży. Przybyły z Pragi, zaangażowany przez Towarzystwo instruktor do gier sportowych i lekkiej atletyki (biegi, skoki, rzuty dyskiem, oszczepem i t. p.) p. Karol Setzer Bloomer jest słuchaczem praw na czeskim uniwersytecie w Pradze, a nie przeszkadza mu to wcale, należeć równocześnie do pierwszorzędnych sił sportowych w tamtejszym klubie sportowym „Slavia“.

Do ćwiczeń zgłosił się dość liczny zastęp młodzieży nie tak jednak liczny, jak się tego spodziewać należało. Próbne ćwiczenia, przy których p. Setzer przedstawiony mu materjał młodzieży, uznał w przeważnej części, jako bardzo dobry, odbywają się codziennie od godziny 3 do 6 popołudniu na boisku Towarzystwa przy rogatce Stryjskiej. W sobotę dnia 7 bm. nastąpi podział na zastępy według kwalifikacji uczestników, a od poniedziałku regularne ćwiczenia, codziennie w godzinach popołudniowych od 3 do 6.

Ostateczny termin zgłoszeń, które przyjmuje na boisku zastępca sekretarza p. Pręgowski, lub Biuro Towarzystwa przy ulicy Trzeciego Maja l. 2 do poniedziałku 9 bm.

Piękne! Siostra pny Kruszelnickiej bawiła w tym roku w Hrebenowie. Pewnego dnia śpiewała przy akompaniamencie fortepianu ruskie pieśni. Kilka dzieciaków polskich chcąc jej za to podziękować, wyszło na podjum, podając jej kwiaty.

Panna Kruszelnicka powiedziała:

— Oto polska menażerja!

Za wiadomość tę przyjmujemy pełną odpowiedzialność.

Skradzione woły. Majerowi Beerowi w Żółkwi skradziono wczoraj dwa woły, jednego gniadego, drugiego czerwonego łysego. Cecha 20. 5.

Oszukańczy student. Po Lwowie, błąka się około 13 letni chłopiec w gimnazjalnym mundurku z odznakami II klasy na kołnierzu. Godzi sobie sam „stancję“ i zamieszkuje to tu, to ówdzie, wiktuje się i wyłudza od gospodyni pieniądze rzekomo na przybory szkolne, obiecując, że lada dzień przyjedzie brat jego i zapłaci wszystko. Gdy po kilku dniach, gospodyni naciska nań o pieniądze, student ów ucieka i znowu innego szuka sobie mieszkania. Chłopak ten nazywa się Andrzej Semków, a jest gr. kat. obrządku i ma rodziców we wsi Prusach obok Sambora, którzy nie wiedzą, co się z synem ich dzieje. W poprzednim roku, chodził on w Samborze do I klasy gimnazjalnej, kiedy zaś dostał dwójkę, przyjechał do Lwowa i tu się błąka. Chłopak, jest, jak na swój wiek, dość wysokim blondynem, oczy ma niebieskie i chodzi zawsze w mundurowym studenckim płaszczu, pod którym nosi na piersiach jakieś książki.

Z kroniki myśliwskiej. Czytamy w czerniowieckiej *Gazecie polskiej:* Rzadkiem powodzeniem poszczycić się może dr Henryk Halban, profesor uniwersytetu lwowskiego. Oto polując przez dwa dni ubiegłego tygodnia w rewirach p. Krzysztofa Abrahamowicza w Czyreszu, ubił każdego dnia na rykowisku po jednym jeleniu, a mianowicie pierwszego dnia tęgiego spiczaka, a drugiego dnia dwunastaka.

Kradzież kasy gminnej. We wsi Sadzawki pow. skałackiego, skradziono w nocy z dnia 30 września na 1 października, kasę gminną, w której znajdowało się, oprócz licznych skryptów dłużnych, także 400 koron gotówki. Kasa ta mieściła się w pomieszkaniu jednego z gospodarzy. Rozbitą skrzynkę znaleziono na drugi dzień na polach.

Aresztowanie fałszerzy pieniędzy. W Sołotwinie na jarmarku zostali przyaresztowani Noe Kopf i Mojżesz Reiss, obaj handlarze bydła z Rożniatowa. Podczas przedsięwziętej natychmiast u nich rewizji, znaleziono przy obu grubsze sumy pieniężne, złożone przeważnie z falsyfikatów. Aresztowanie to było całkiem niespodziane i zręcznie przysposobione, bo już na kilka godzin przed ich przybyciem czekał na nich sędzia śledczy z całą komisją policyjną. Gdy się zjawili, dokonał aresztowania ajent policji lwowskiej Rosenstreich. Ujęcie obu tych fałszerzy jest zasługą prokuratora państwa w Stanisławowie Kiljana i radcy sądowego Gieltowicza, którzy nad wyśledzeniem tej niebezpiecznej szajki niezmordowanie, a jak rezultat pokazuje, pracują z nadzwyczajnym skutkiem. Co do Noego Kopfa, objaśnić należy, że ścigany sądownie za zbrodnię oszustwa, uciekł on w styczniu br. z Rożniatowa do Ameryki, gdzie zawiązał stosunki z fałszerzami i wrócił do Galicji jako ich agent i pomocnik. Przed znajomymi zaś, chcąc usprawiedliwić swą zamożność, rozpowiadał, że wygrał w Ameryce wielki los. Dziś widzimy, jak ten „wielki los“ wygląda.

W Krościenku pod Chyrowem, aresztowała przed kilkoma dniami żandarmerja wraz z jednym z agentów policji lwowskiej, handlarza drzewa, Dawida Stern... Aresztowanie to, jest w związku z aresztowaniami fałszerzy 50 koronówek. Aresztowanego odstawiono do sądu w Stanisławowie.

Kontrola spowiedzi polskiej przez władzę wojskową. Jak donosi *Germania*, władze wojskowe na Śląsku zarządziły dochodzenie, którzy z żołnierzy spowiadają się po polsku. *Germania* słusznie oburza się na to i pyta, czy władza wojskowa sądzi, że w konfesjonale uprawiają księża propagandę polską, lub czy na podstawie dat zebranych tym sposobem, zamierza ta władza poczynić kroki do wzmocnienia postępów języka niemieckiego u żołnierzy. Następnie organ ten protestuje przeciwko takim nadużyciom konfesjonału do celów germanizacji.

Agitacja w kraju nadbałtyckim. Z dziennika pruskiego *Kreuz Ztg* przytacza *Warsz Dniew.* list „szlachcica kurlandzkiego“, który twierdzi, iż agitacja w kraju nadbałtyckim ma charakter międzynarodowy, w gronie zaś agitatorów są „Niemcy, Belgijczycy i Francuzi“. Na potwierdzenie tego autor podaje opis najścia na majątek nieletniego bar. M. gdzie do zgromadzonych agitatorów, żądających wydania koni i okupu, wyszła bawiąca w gościnie w tym majątku sędziwa dama, baronowa F. Gdy z tłumu ktoś zmierzył do niej z rewolweru, przywódca rzekł: *Mais laissez donc cette vieille femme!* banda ustąpiła. Wogóle wśród przywódców jej ciągle dawał się słyszeć język francuski i niemiecki.

Polskie pamiątki na Litwie. *Siew. zap Słowo* donosi: Przez czas dłuższy po r. 1864, osobom zbywającym przedmioty archeologiczne, nie pozwalano sprzedawać publicznie niektórych przedmiotów, charakteru polskiego, tj. gdy znajdowały się na nich wyobrażenia orła polskiego, znaki lub napisy pochodzenia masońskiego: jak również obrazów historycznych np. Wjazd Józefa Poniatowskiego do Warszawy, epizody z wojen napoleońskich przy udziale legionów polskich, wzięcie do niewoli Kościuszki, jego portrety i innych zasłużonych działaczów polskich.

Dzięki miejscowemu zjazdowi archeologicznemu w Wilnie, zorganizowanemu w r. 1893 dla zaznajomienia się z pamiątkami litewskiej i polskiej przeszłości i wypracowanem na zjeździe postanowieniu o ich podtrzymywaniu, omawiane przedmioty przeszłości polskiej utraciły charakter polityczny, a wynikające dawniej sprawy z protokołów policyjnych o wykryciu przechowywanych lub sprzedawanych tego rodzaju przedmiotów umarzały władze gubernialne według własnego zapatrywania. Obecnie, wobec prawa z dn. 13 maja, jak również z powodu wszczętych projektów o nauczanie na Litwie historji litewskiej i polskiej — sprawę sprzedaży, kupna i przechowywania tego rodzaju pamiątek przeszłości rozstrzygnięto tem samem w znaczeniu stanowczem.

Konstytucja rosyjska na wystawie bydła. Jak donosi *Orłow. Wiest.* na wystawie rolniczo-gospodarczej w Bołchowie, jeden z wystawców umieścił swe okazy następującemi nazwami: „Ziemiec“, byk, 1 i pół roku, „Republika“ jałówka, 11 miesięcy, „Konstytucja“ jałówka, 10 miesięcy, „Duma“ jałówka, 9 miesięcy i „Biurokrata“ byczek, 8 miesięcy. Jak komentuje *Orłow. Wiest.* dowcipny wystawca przedstawił poglądowo w ten sposób całą historję rosyjskiego ruchu wolnościowego. Ziemcy zapoczątkowali ruch wolnościowy, nastała następnie w Rosji t. zw. „wiosna“, poczęto więc mówić o republice, o konstytucji, przyszła wreszcie Duma, a biurokracja tymczasem, jak młody byczek ciągle wierzga i wierzga...

Czego brakowało Moskalom do zwycięstw? Na to pytanie odpowiada *Praw. Wiest.* Zdaniem urzędowego rosyjskiego organu, brakowało jedynie czosnku i cebuli! Gdy na nieszczęście pokój już zawarto, genjalna generalicja rosyjska wpadła na pomysł karmienia żołnierzy cebulą i czosnkiem i rezultat okazał się wprost cudownym. Skutkiem tego usposobienie wśród żołnierzy jak pisze *Praw. Wiest.* świetne, zuchowate. Psychologowie wojskowi, a takich jest wielu wśród starszych oficerów, mówią, że „jeszcze nigdy podczas całej wojny tak nie świerzbiały ręce naszych żołnierzy na żółtego wroga, jak obecnie“. I to wszystko od czosnku! Tak twierdzi przynajmniej urzędowy organ rosyjski! Jakie to szczęście dla Japończyków, że Rosjanie nie zrobili tego odkrycia wcześniej, nie byłoby zwycięstw japońskich, gdyby armja rosyjska posiadała... czosnek i cebulę!

Sprawa kapitana Bougonina. Były attaché marynarki przy poselstwie francuskiem w Tokio, kapitan Bougonin, który, skazany przez japoński sąd wojenny za szpiegostwo, na dziesięć lat więzienia, później został ułaskawiony, przybył w tych dniach w stanie bardzo cierpiącym do Marsylji. Krewni jego oświadczają, że Bougonin zamierza rozwinąć we Francji energiczną kampanję dziennikarską, aby dowieść swej niewinności. Poseł francuski w Tokio, Harmand, zwróci się do rządu japońskiego z żądaniem, aby proces Bougonina poddano rewizji.

Olbrzymia kradzież kosztowności. Policja londyńska wezwała telegraficznie policję w Chicago, ażeby uwięziła dwóch mężczyzn i jedną kobietę, którzy niedawno tam przyjechali z Anglji. Osoby te są podejrzane o kradzież kosztowności z magazynu jubilera Mulhalla w Dublinie. Wartość skradzionych przedmiotów podał Mulhall na 125.000 funtów szterlingów, tj. na 3 miljony koron. Pomiędzy niemi znajdować się ma starożytna korona pewnego króla irlandzkiego (?), oszacowana na 5 tysięcy funtów, czyli 360.000 koron.

Turcja a telefony. W Stambule ogłosił rząd za pomocą plakatów, że nadal nie będzie tolerować, ażeby kupcy i fabrykanci, wbrew zakazowi władz, sprowadzali sobie z zagranicy telefony. Urzędy celne otrzymały polecenie, ażeby odtąd konfiskowały wszystkie telefony, które nadejdą czy to pocztą, czy koleją.

Pojedynek amerykański. Z Berlina donoszą: Drzeworytnik Teobald Borens odebrał sobie życie przez otrucie się cynkiem potasu. Borens w pozostawionym liście podaje jako powód samobójstwa pojedynek amerykański z przed lat dwudziestu. Powód pojedynku miał być następujący: Gdy Borens przebywał w Ameryce, młoda dziewczyna zbliżyła się do niego w pewnem towarzystwie, chcąc mu się widocznie rzucić na szyję.

Borens mniemając, że ma do czynienia z obłąkaną, odepchnął ją tak silnie, że dziewczyna upadła. Nazajutrz wydobyto z wody jej zwłoki. Krewny zmarłej, niejaki Fisch, zażądał amerykańskiego pojedynku. Wybierający czarną kulę miał odebrać sobie życie po latach dwunastu. Czarną kulę wyciągnął Borens. W kilka lat potem opuścił Amerykę, puszczając całą sprawę w niepamięć. Fisch jednak od lat ośmiu szukał Borensa po całym świecie i teraz zjawił się nagle przed nim, żądając spełnienia honorowego obowiązku. Policja berlińska szuka obecnie owego Fischa. Zachodzi jednak podejrzenie, że list Borensa zawiera informacje fantastyczne i niezgodne z rzeczywistością.

Nowy lord major Londynu. Korporacja miejska Londynu wybrała wśród tradycyjnych uroczystości nowego lorda majora na okres roczny, który się zaczyna w dniu 9 listopada. Lordem majorem wybrany został dotychczasowy ławnik Vaughan-Morghan, bogaty kupiec, liczący 74 lat. Nowy lord major jest kawalerem. Honory domu w Mansion House czynić będzie jego siostrzenica miss Horaby Steer, jako „lady mayoress“. Vaughan-Morghan złożył już przysięgę i otrzymał łańcuch, stanowiący symbol jego godności.

Bismarck i cholera. Z powodu cholery w Berlinie dzienniki miejscowe przytaczają epizod z młodości Bismarcka, o którym opowiadał niegdyś w kółku przyjaciół. W r. 1831 Otton Bismarck był uczniem internatu p. n. „Graue Kloster“, ale nauka mniej go pociągała od przyjemności sielskich majątku rodzicielskiego. Srogi ojciec nie pozwalał jednak synalkowi przerywać studjów, mimo, iż ten opisywał mu niebezpieczeństwa na jakie się naraża bawiąc w Berlinie, podczas zapowiadanej cholery, która już w okolicy zabierała ofiary. „Nie zabiorę cię dopóty, dopóki nie zdarzy się wypadek śmiertelny w samym Berlinie“ — odpowiedział stary Bismarck. Przyszły kanclerz nie mógł się doczekać tej katastrofy. Nakoniec zjawił się straszny gość, witany przez wszystkich ze strachem. W całym Berlinie jeden tylko Otton Bismarck ucieszył się z pojawienia cholery. W tej chwili spakował manatki i wyruszył do Schönhausen; te wakacje „choleryczne“ jak je nazywał, były podobno najmilszemi w jego życiu. Już w młodym chłopcu tkwiły zarodki człowieka, który nie dawał się wzruszyć cudzą niedolą i po nad wszystko stawiał własne „ja“, który w swych rodakach zaszczepił ziarno bezwzględności i narodowego egoizmu, nie liczącego się z niczem.

Z kraju.

Horodenka. (*Nowa placówka*). Znowu jedna i to większa cegiełka, przybyła pod gmach pracy narodowej na naszych kresach! Oto dnia 23 września rb. dokonano w Horodence poświęcenia nowej bursy polskiej dla dzieci włościańskich obrządku łacińskiego i ormiańskiego. W maju dopiero tego roku powstała myśl założenia u nas bursy polskiej, a myśl ta przybrała już widome kształty i tymi dniami bursa oddaną została do użytku publicznego! Bursa mieści się na razie w wynajętym domu i liczy obecnie siedmiu wychowanków z gmin okolicznych. Zgłosiło się bardzo wielu, ale szczupłe fundusze, uzyskane jedynie w drodze składek, nie dozwoliły na przyjęcie w tym roku większej liczby uczniów. Wybrano jedynie najbiedniejszych i najzdolniejszych za stosunkowo niewielką opłatą, bo od 6 koron do 10 koron miesięcznie. Prefektem bursy jest nauczyciel miejscowy Gudz, a gospodarzem kierownik tutejszej szkoły żeńskiej Koszycki. Aktu poświęcenia dokonał prezes bursy ks. kanonik Bladowski w asystencji miejscowego łac. i orm. duchowieństwa, oraz licznie zebranej inteligencji i mieszczaństwa z Horodenki.

Szczerzec. (*Wenta*). Dnia 1 bm., w niedzielę, odbyła się w Szczercu zabawa ludowa, połączona z wentą, której czysty dochód w kwocie 310 koron, przeznaczono: 260 k. na założenie bursy polskiej tamże, 50 k. zaś na kościół. Przy tej sposobności dziękuję pp. kupcom lwowskim, szczerzeckim, oraz zacnemu naszemu obywatelstwu, a w szczególności p. Abrahamowiczowi z Siemianówki, za wszelkie datki i fanty na powyższą wentę. Muszę wyrazić w końcu podziękowanie za czynny udział przy wencie pp.: Wolańskim, Walterom, oraz pp.: Schrayerowi, Rogalskiej, Spolskiej, Germanisowi, Leszyńskiej, Mościńskiemu, Kiesellowi, Andrusiewiczowi, Balickiemu i innym. Za komitet: *Ks. J. Głąb* w Szczercu.

* **Kalendarz „Śmigusa“ na rok 1906** ozdobiony prześlicznemi ilustracjami, odznaczający się bogatą częścią literacką i dokładnym działem informacyjnym — mogą nabywać prenumeratorowie *Dziennika Polskiego* po wyjątkowo zniżonej cenie 70 hal. (35 ct), wraz z przesyłką pocztową; kieszonkowy zaś kalendarzyk po cenie 20 hal. (10 ct.), z pocztową przesyłką po 24 hal. (12 ct.).

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Na przytulisko Brata Alberta, złożył p. Jan Opiat z Niska 1 kor.

Na rzecz dotkniętych klęską trzęsienia ziemi w Rio di Calabria we Włoszech, nadesłał p. Paweł Rożenko z Sołotwiny 20 kor.

NOTATKI literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w sobotę, po raz pierwszy (nowość) „Macierzyństwo“, dramat w 4 aktach Roberta Bracco, tłómaczył Jerzy Żuławski.

Jutro w niedzielę, popołudniu o godzinie 3½ „Dom warjatów“, krotochwila w 3 aktach Karola Laufsa. — Wieczorem o godzinie 7½ „Rycerskość wieśniacza“, opera w 1 akcie Mascagni'ego i „Pajace“, opera w 2 aktach z prologiem Leoncavalla. Pierwszy występ pani Zoe Nesledy Mingardi, Marji Collignon-Szymańskiej, oraz gościnny występ panny Margot Kaftalównej, pp.: Henryka Drzewieckiego, Wiktora Grąbczewskiego i Józefa Szymańskiego. Dyrektor orkiestry p. Wiktor Podesti.

W poniedziałek, „Macierzyństwo“, dramat.

We wtorek, (na otwarcie Sejmu) „Chopin“, opera w 4 aktach, napisana przez Jakóba Orefice, na tle melodyj Fryderyka Chopina; słowa Augusta Orvieto. Występ panny Margot Kaftalównej, pani Marji Mokrzyckiej-Pilarz, pp.: Henryka Drzewieckiego i Wiktora Grąbczewskiego. — Dyrektor orkiestry p. Wiktor Podesti.

Sprawa drożyzny.

Na podstawie uchwały Rady miejskiej w interesie porządku a głownie dla usunięcia przekupnictwa i zapobieżenia drożyźnie Magistrat ogłasza co następuje:

Komisjonerom, faktorom i pośrednikom w czasie targu wstęp na targowice bydła rogatego, koni i nierogacizny, przed godziną 11 przed południem jest stanowczo wzbroniony, wcześniej mogą być dopuszczeni na targowice pomocnicy tutejszych handlowych firm rzeźniczych, zaopatrzeni w legitymacje, wystawione przez swych pracodawców a stwierdzone przez Magistrat.

Pomocnicy ci mogą trudnić się i być pomocą w zakupnie żywego towaru jedynie tylko na rzecz swej firmy.

Pośrednikom i przekupniom jakoto: mleczarkom, siedziarkom, handlarzom wiktuałów, grajzlerom, dostawcom, handlarzom owsa, siana i słomy i t. p. zakazuje się w czasie od św. Jerzego do św. Michała przed godziną 10 a od św. Michała aż do św. Jerzego przed godziną 11 przed południem na targi przybywać i artykuły spożywcze i inne wykupować.

Co się tyczy przestrzegania cennika rzeźniczego, magistrat ogłasza:

Wszyscy rzeźnicy i handlarze mięsa, obowiązani są w swych lokalach zarobkowych, jakoteż na stanowiskach targowych, w hali targowej: przy placu Bernardyńskim, w bazarze przy placu Krakowskim i na innych placach targowych w mieście Lwowie, umieścić w miejscu widocznem cennik mięsa.

Cenniki obowiązani są przedkładać w dwóch egzemplarzach miejskiemu urzędowi targowemu do potwierdzenia. Jeden cennik będzie przechowany w miejskim urzędzie targowym, drugi zaś ma być wystawiony w odnośnym lokalu zarobkowym, względnie na stanowisku targowem.

Cennik obejmować ma wszystkie gatunki mięsa, tak wołowego, względnie krowiego, cielecego, baraniny i wieprzowiny.

Każdy rzeźnik, względnie trudniący się sprzedażą mięsa, obowiązany jest w cenniku podawać ceny maksymalne, a ponad ceny wymienione w cenniku, wyższych cen pobierać nie wolno.

Na stanowiskach zarobkowych to jest w jatkach, bazarach i na placach targowych w mieście Lwowie, w których sprzedawane bywa mięso prowincjonalne, ma być to uwidocznione wyraźnie osobnymi napisami: „Sprzedaż mięsa prowincjonalnego“.

Sprzedaż mięsa prowincjonalnego, jako tutejszo rzeźnianego, jest stanowczo zabroniona.

Blankiety drukowane na cenniki, nabywać można w miejskim urzędzie targowym, za zwrotem kosztów druku, to jest po 4 halerze za jeden egzemplarz. Cenniki dla mięsa, pochodzącego z bicia w rzeźni lwowskiej, będą na papierze koloru blado niebieskiego, cennika zaś dla mięsa prowincjonalnego na papierze koloru białego.

Wystawa przemysłowo-rolnicza w Tarnowie.

(Dokończenie).

Południową stronę sali zajmuje tablica zakładu rytowniczego i odlewarni metali G. Schapiry, — nadzwyczaj misternie i gustownie ułożona wieża Eifel z tutek wyrobu Rudolfa Herliczki z Krakowa (zastępca p. Stefański), — tuż obok maszyna do wyrobu tych tutek i rozmaite przybory do palenia, — dalej Kamil Baum z mnóstwem różnorodnych rzeźb zakopańskich, — S. Lichtinger z wyrobami blacharskiemi, — A. Kupfermann z okazami wyrobów z mosiądzu, — F. Rogowski, bronzownik, z bardzo efektownymi aparatami kościelnemi, — Stanisław Michalski, blacharz — nakoniec T. Pawłowski, z bogatą kolekcją kłódek świątnickich.

Tu i ówdzie widnieje makata, malowania na płótnie, pluszu lub aksamicie przez p. Anielę Burgielską, nauczycielkę szkoły im. Hoffmanowej w Tarnowie.

Wschodnia część sali zastawiona jest szafkami H. Wierzyckiego z Tarnowa i J. Dzięciołowskiego z Nowego Sącza. Pierwszy przedstawił obfite wzory rękawiczek z rozmaitego gatunku skórki, drugi wspaniałe wyroby cukiernicze.

Środek tej części sali zajął Andrzej hr. Potocki z Krzeszowic, (występujący poza konkursem) próbkami węgla opałowego z Sierszy i Tęczynka i wyrobami ogniotrwałemi z gliny szamotowej. Po obu stronach ustawiono piramidy z butelek, napełnionych wodą Krościeńską.

Przez środek sali ustawiono dwa stoły, na których pomieszczono wyroby parowej fabryki biszkoptów i pierników Stanisława Gurgula w Jarosławiu — wyroby srebrne firmy St. Kaszyczko — ogromną kolekcję cygarniczek hygienicznych „Nargila“ Ludwika Axmanna, jakoteż mnóstwo drobnostek z drzewa — dalej atrament, pasty i tusze K. Baumana ze Lwowa — okazy wapna cementowego z fabryki Sabiny Lipschützówny w Skrzyszowie — piękne rowery z fabryki „Polonia“ w Tarnowie — wyroby kosmetyczne W. Ehrlicha z Jarosławia — piękne tałesy, chustki i szale S. L. Arzta — figury kościelne Wojciecha Samka z Bochni — galanteryjne wyroby introligatorskie A. Kubickiego — próbki wapna fabryki Liban i Ehrenpreis — wreszcie piękna kapliczka piłeczkowej roboty H. Kobielskiego.

W osobnych gabinetach rozłożyły swe wyroby firmy: Eugenjusz Matula, aptekarz z Radomyśla, który wystąpił z okazami swego Sapomentholu, pudrów hygienicznych, Sto-

magrinu itp. — J. Lichtblau z ogromną piramidą rozmaitego mydła i wzorami świec stearynowych. — Fr. Batko, złotnik z Nowego Sącza, z prześlicznymi wyrobami z monet polskich, starorzymskich i papieskich, z których misterną, ażurową robotą powstał pasek, a z dukatów, bitych w XVI i XVII wieku, bogata kolja i 2 bransolety, jakoteż wspaniały kielich kościelny, — nakoniec browar Jana Goetza z okazami wszystkich ingredjencyj do wyrobu piwa potrzebnych i fotografjami roboczych hal fabrycznych. Całą scenę, zamienioną umiejętnie we wspaniały namiot, pokryty materją o barwach narodowych, zajęła „Liga pomocy przemysłowej".

Rada państwa.

(Telegr. Dziennika Polskiego).

Posiedzenie izby poselskiej.

Mowa br. Gautscha.

Wiedeń. Prezydent gab. br. Gautsch w mowie swojej, wygłoszonej na wczorajszem posiedzeniu, podniósł, że sprawa zaprowadzenia powszechnego prawa głosowania jest tak ważną i tak daleko sięgającą w zmianę naszego ustroju konstytucyjnego, że nie można jej rozwiązać bez poprzednich obszernych studjów i bez dojrzałej rozwagi objektywności. Dlatego — rzekł — zaniecham odpowiedzi z tego miejsca na wszystkie uwagi, połączone z drwinami i szyderstwami, a także atakami osobistymi (oklaski), a postaram się powtórzyć tu raz jeszcze to, co raz już powiedziałem o stanowisku rządu w sprawie powszechnego głosowania, mówić zaś będę krótko ze względu na czas, jaki pozostaje nam jeszcze do dyspozycji. Pod sztandarem powszechnego prawa głosowania ukrywa się towar polityczny bardzo rozmaitego rodzaju (żywe protesty), a nawet tak zdecydowany zwolennik powszechnego prawa głosowania, jak dr. Kramarz, chce je przyjąć tylko z pewnemi ograniczeniami. Chce on mianowicie uczynić zawisłą liczbę posłów od stosunku mieszkańców i płaconego podatku poszczególnych krajów. Przeoczył atoli, że nie chodzi tu o kraje, ale o narodowości. Jeśli idzie mu o narodowości, to wówczas z jego stanowiskiem łatwiej się zgodzę, ale p. Kramarz osłabił swe stanowisko przez podniesienie możliwości cenzusu oświaty i podatkowego. Przecież każdy może z tego poznać, że to nie jest już powszechne i równe prawo głosowania.

Otwarcie oświadczam, iż rząd nie jest przeciwnikiem powszechnego prawa głosowania, ale musi tę sprawę rozważyć, tembardziej, że koniecznem jest tu uwzględnienie specjalnych stosunków, panujących w Austrji, które bardzo różnią się od stosunków w innych państwach. Dlatego też oświadczam, że powszechne prawo głosowania mogę sobie u nas wyobrazić tylko na podstawie uporządkowania najrozmaitszych narodowych stosunków, a więc wybudowania go niejako na fundamencie porozumienia narodowego. Niektórzy mówią, aby próbę zrobić, ale, mojem zdaniem, jeśli nie przyjdzie do porozumienia narodowościowego, to eksperyment ten będzie bardzo krótki.

Parlament austrjacki jest nietylko reprezentacją Austrji, ale także reprezentacją narodów. Rząd ma obowiązek nie zapominać o tem, że moralne i kulturalne potrzeby poszczególnych narodów nie mogą być narażone na mechaniczny dyktat cyfrowy (oklaski) i musi im być zapewniona gwarancja wobec takich cyfr. Inaczejby rzecz się przedstawiała, gdyby reprezentanci narodowości sami uważali gwarancje takie za zbyteczne i oświadczyli sami, że się ich zrzekają. Wówczas i u rządu zniknęłyby te obawy, które dziś żywi. Nawet we Francji powszechnego prawa głosowania nie zaprowadzono od razu, lecz stopniowo, a w Anglji dotąd go nie ma. Niemcy posiadają go wprawdzie, ale jako spadek z r. 1848. Zresztą i tam nie brak usiłowań osłabienia potęgi tego prawa. Belgja zaprowadziła u siebie system pluralny, a więc powszechne nierówne prawo głosowania, które pewnym klasom wyborczym przyznaje tylko jeden głos, innym po dwa i trzy głosy. Przytaczam to wszystko na to, aby udowodnić, że właściwie powszechne prawo głosowania zaprowadzone zostało w dwóch państwach, które opierają się na jednolitej ludności, a to we Francji i Niemczech. W Austrji zaś stanowczo nie można sprawy tej załatwić według jakiegoś szablonu. W końcu rzekł dr. Gautsch, iż w sprawie tej nie będzie się kierował żadnemi teorjami, lecz tylko względami na dobro kraju i państwa.

Mowa hr. Dzieduszyckiego.

P. hr. Dzieduszycki w dalszym ciągu swego wczorajszego posiedzenia, zaznaczył ze zdziwieniem, że właśnie dziś, po pomyślnem załatwieniu sprawy szklanki wody (wesołość), ma Izba odrazu przystąpić do uchwalenia nagłości tak ważnej zmiany konstytucji i przedsięwziąć reformę wyborczą. Mianowicie te same stronnictwa, które zresztą żywią jak największą nieufność do rządu, chcą teraz w ręce tego rządu złożyć całą strukturę tej instytucji. Koło polskie ma zbyt wysokie pojęcie o parlamentaryzmie, aby zgodziło się na takie nagłe wnioski, które polecają rządowi przedsięwziąć zasadniczą zmianę konstytucji! Ten parlament jest parlamentem narodów.

Poseł Daszyński przerywa: Precz z podobnem oszukaństwem!

Hr. Dzieduszycki podniesionym głosem: Proszę o spokój, inaczej będę musiał mowę kazać wydrukować i rozdać w Izbie.

Głosy: Wolność słowa! Nie przerywać!

Dalej podnosi mowca, iż Koło polskie od samego początku było zdania, że sprawy zaprowadzenia powszechnego prawa głosowania nie można załatwić w drodze wniosku naglącego, a dziś po przeprowadzeniu dyskusji w Izbie, bardziej jeszcze utwierdziło się w tem zdaniu i jest przekonane, iż cały kraj stoi poza niem, tem bardziej, że powiada się tu rzeczy, które wywołały wprost przerażenie w Kole polskiem. P. Kramarz chce zaprowadzić powszechne prawo głosowania, ale to prawo ma być równe dla wyborców w Czechach, na Morawach i w krajach alpejskich, ale nierówne dla Polaków i Rusinów. (Głosy: Słuchajcie! Słuchajcie!) Dopóki istnieje ustawa o kurjach i dopóki opłacanie podatków ma wpływ na wybory, póty można było jeszcze znieść tę krzywdę, którą zadano naszemu krajowi (oklaski), ale dziś, kiedy się mówi o powszechnem, równem prawie głosowania, z którego atoli tylko Polacy i Rusini mają być wyłączeni, musielibyśmy poznać, że my w tem państwie traktowani jesteśmy jako naród drugorzędny, musielibyśmy widzieć w tem chęć uczynienia z naszego kraju prowincji. Polacy wszystko uczynią, aby nasz kraj od tej hańby uchronić. Jesteśmy garstką, ale gdybyśmy mieli być pokonanymi, to wtedy się okaże, jakie uczucia rozwiną się w tym kraju i jak wielkiem to będzie nieszczęściem dla tego państwa. Jeśli powszechne prawo głosowania będzie zaprowadzone, wówczas zastępcy z Galicji muszą otrzymać $^1/_3$ część mandatów, inaczej nie będzie powszechnego prawa głosowania.

W dalszym ciągu swej mowy podniósł mowca konieczność zmiany regulaminu Izby, na podstawie którego Izba stałaby się zdolną do pracy. Łatwo rzucać frazesy o potrzebach ludu, jeśli się później myśli, że przeprowadzenie tego frazesu będzie tylko iluzją.

P. Schumeier: Pan chce wprowadzić tu policję polską!

P. hr. Dzieduszycki: Tak jest, chętnie będziemy policją tej Izby, byłoby to dla nas honorem być policją nie rządu, ale policją, którąby czuwała nad godnością i powagą Izby.

Twierdzą z wielu stron — mówił dalej hr. Dzieduszycki, — że parlament będzie uzdrowiony w tym dniu, w którym zaprowadzone zostanie powszechne głosowanie. To nieprawda, ale jest także dalszą nieprawdą, jakoby ten parlament, któryby wyszedł, oparty na powszechnem prawie głosowania, nie potrzebował ostrzejszego regulaminu. Przyznaję to socjalistom, którzy zasiadają w tej Izbie, że tylko w jednym wypadku starali się uniemożliwić obrady, ale są tu wielkie stronnictwa, które nie wyszły z 5 kurji, a które wykraczały przeciw regulaminowi.

P. Ebenhoch twierdził, że po wprowadzeniu powszechnego głosowania kwestje ekonomiczne i socjalne będą miały pierwszeństwo przed kwestjami narodowościowemi. To, co powiedział, jest słusznem dla innych krajów, a może i dla tego państwa, ale w dalekiej przyszłości. Socjalne, polityczne i ekonomiczne kwestje mają swe źródło w mózgu jednostek, ale narodowe i religijne są spuścizną generacyj. Leżą one w nieświadomej świętości duszy i nie dadzą się wypędzić przez inne kwestje. Także po zaprowadzeniu powszechnego prawa głosowania wejdą do tej Izby reprezentanci narodowości, tylko z tą różnicą, że z powodu silniejszej agitacji wyborczej o wiele namiętniej bronić będą swego narodu.

Za nim się przystąpi do rozszerzenia prawa wyborczego, należy usunąć źródło złego. Pierwszym błędem, gdy dzisiejszą konstytucję dekretowano, było, że wniesiono do tego parlamentu kwestje, które wywiałwalki jednej narodowości z drugą. Regulamin wyborczy sprawę pogorszył. Pokazało się, że przy każdym postępie demokracji, walka narodowościowa w parlamencie się wzmagała. Wprawdzie twierdzą, że argument, iż zakres parlamentu centralnego powinien być zmniejszony, a część agend przekazana sejmom, jest fałszywy, gdyż w sejmach również istnieje obstrukcja, ale mniejszą niekorzyścią jest, jeżeli w sejmie jakim panuje obstrukcja, niż gdyby obstrukcja sparaliżowała parlament centralny.

Dziś, gdy całej monarchji grozi poważne niebezpieczeństwo, gdy domagano się zwołania parlamentu centralnego, aby stworzyć przeciwwagę wobec drugiej połowy monarchji, to parlament ten nie może nawet sformułować ani jednomyślnej opinji, ani jednomyślnego manifestu. W tem leży śmiertelne niebezpieczeństwo, mające swe źródło w parlamencie centralnym. Jeśli mamy dokonać zmian, sięgających głęboko, to przedewszystkiem należy przeprowadzić zmianę regulaminu, aby ta Izba mogła obradować i poważnie się nad tem zastanowić, powinniśmy się nad tem zastanowić w jaki sposób należy usunąć spory narodowościowe i przekazać je trybunałowi państwowemu, utworzonemu na wzór amerykański, aby niemożliwym był ucisk jakiego narodu, a gdy to zostanie przeprowadzone, wówczas dopiero będzie można poznać, który system jest najlepszy. (Oklaski na ławach polskich).

Dalsza dyskusja.

Po przemówieniach pp. Hortisa, Ofnera Lechera, Derschatty, Romańczuka, zabrał głos p. Kramarz.

Poseł Kramarz, odpowiadając hr. Dzieduszyckiemu, oświadcza, że tego ustępu swej onegdajszej przemowy, w którym zajmował się szczegółami reformy wyborczej, nie wygłosił imieniem swego klubu, lecz że sam tylko musi przyjąć na siebie zarzut, jakoby nieprzyjaźnie wystąpił przeciwko narodowi polskiemu. „Po raz pierwszy — powiada Kramarz — spotyka mię podobny zarzut. Jest zaś on zupełnie nieusprawiedliwiony. Nie mówiłem jedynie o Galicji, ale o wszystkich krajach". Mowca ubolewa dalej że sądzono, jakoby on chciał wyrządzenia krzywdy polskiemu narodowi, prosi tedy o uwolnienie od zarzutu, że wystąpił wobec Polaków wrogo. Naturalną jest przecież rzeczą, że mowca jako Słowianin woli, aby w tej Izbie więcej było posłów słowiańskich aniżeli innych. Przyznaję, że może wyrządziłem krzywdę, lecz boleję nad tem, że panowie sądzicie, iż pragnąłem ją wyrządzić. Przedstawia dalej p. Kramarz, że przecież taki polski patrjota ś. p. Rittner wypracował wniosek o powszechnej kurji wyborczej, a prezydent ministrów Badeni wniósł dotyczące przedłożenie w Izbie, w którem proponowanych było dla Galicji 15, a dla Czech 17 posłów. W tem panowie nie widzieliście wcale obrazy. Hr. Dzieduszycki mówił, że ciągłe wnioski w sprawie reformy wyborczej są niezgodne z konstytucją, gdyż wydają Izbę na łaskę rządu.

Mowca stwierdza wobec tego, że wnioskodawcy domagają się, aby rząd dotyczące przedłożenie wypracował i przedłożył Izbie a wówczas Izba będzie mogła swobodnie przestudjować projekt; jeśli większość zechce projekt rządowy zmienić, będzie mogła swobodnie to uskutecznić. Izba nie oddaje się więc w ręce rządu, lecz porucza tylko rządowi pewną pracę, którą on może wykonać, mając do rozporządzenia materjał statystyczny i inne dane.

Stronnictwo moje — kończy poseł Kramarz — gotowe jest uchwalić wszystko, co uczyni powszechne prawo wyborcze sprawiedliwszem; nigdy natomiast nie zgodzi się na modyfikacje, któreby wynik reformy ukształtowały niesprawiedliwie i głosować będzie przeciw takim połowicznym wnioskom."

P. Breiter zastrzega się stanowczo przeciw temu, aby hr. Dzieduszycki narzucał się Izbie jako stróż prawa i aby próbował w Izbie brać w obronę Rusinów, on, który przez szereg lat stał na czele centralnego komitetu wyborczego w Galicji. Kto w kraju prowadził walkę przeciw Rusinom, nie śmie przywłaszczać sobie prawa ich obrony.

Mowca przekonany jest, że przyszłe lata przyniosą ludowi błogosławieństwo, a w Izbie zapanuje wola ludu.

Hr. Sternberg wywodził, że mowa Kramarza jest mową pogrzebową dla powszechnego prawa wyborczego, zarzucał Kramarzowi, że wykonał zamach na solidarność słowiańską, na Polaków i Rusinów, których pragnie pozbawić należnej im liczby mandatów. Mowca zapewniał dalej, że naród czeski od dziesiątek lat pozostaje w serdecznych stosunkach z Polakami, że Polacy i Czesi są i pozostaną braćmi, gotowymi razem iść, razem walczyć.

Głosowanie.

Przystąpiono do głosowania nad nagłością sześciu wniosków o zaprowadzenie powszechnego głosowania. Za nagłością głosowało 155, przeciw 114, ponieważ więc nie było dwóch trzecich części głosów, nagłość odrzucono. Następnie głosowano nad nagłością wniosku Ebenhocha, wzywającego rząd do studjów nad powszechnem prawem głosowania. Nagłość odrzucono 137 głosami przeciw 124. Po załatwieniu jeszcze kilku spraw nietykalności poselskiej i po odczytaniu pisma, odraczającego Radę państwa, posiedzenie zamknięto.

(Gdy ogłoszono wynik pierwszego głosowania, socjaliści wszczęli hałas, a poseł Daszyński zawołał: „Niech żyje powszechne głosowanie! Precz z szlachtą wszystkich krajów!).

Interpelacje.

Wiedeń. Na wczorajszem posiedzeniu wnieśli interpelacje:

P. Doboszyński i tow. w sprawie postępowania sądu powiatowego w Limanowej przy ściąganiu należytości spadkowych; Kubik i tow. w sprawie przeprowadzenia postępowania karnego przeciw aptekarzowi Stanisławowi Szczepańskiemu za przekroczenie artykułu 6 ustawy z 17 grudnia 1862 i w sprawie postępowania komisarza powiatowego Stawskiego i prokuratorji wadowickiej w tej sprawie.

Mowa p. Romańczuka.

Wiedeń. Poseł Romańczuk polemizował z wywodami p. Kramarza, który między innemi domagał się, aby prawo głosowania przysługiwało tylko umiejącym czytać i pisać, oraz aby liczba posłów z Galicji uległa ograniczeniu. Mowca uważa te warunki za niemożliwe i za sprzeczne z zasadą powszechnego głosowania. Teraźniejsze prawo wyborcze wychodzi na korzyść z wszystkich narodowości, tylko Niemcom i Włochom, a już najgorzej w tym kierunku sytuowani są Rusini; w razie zaprowadzenia powszechnego głosowania stracilіby Niemcy niewątpliwie wielką liczbę mandatów, ale można temu zaradzić zapomocą wprowadzenia narodowościowych okręgów wyborczych w miejsce politycznych.

Z rady przemysłowej.

Wiedeń. Na wczorajszem posiedzeniu Rady przemysłowej nowy kierownik ministerstwa handlu oświadczył, że uznaje konieczność przyspieszenia postępowania w załatwianiu spraw urzędowych i że wprowadzi odpowiednie reformy. Zawiadomienie to przyjęto żywymi oklaskami.

Sytuacja na Węgrzech.

(Telegr. „Dziennika Polskiego").

Budapeszt. Hr. Andrassy odbył wczoraj dłuższą konferencję z Kossuthem.

Z caratu.

Bułygin przeciw ziemcom.

Z Petersburga donoszą, że Bułygin zamierza postawić przed sąd większość kongresu ziemców w Moskwie pod zarzutem zdrady stanu, a to za rezolucję w sprawie polskiej.

Z Królestwa.

Aresztowanie.

Z Warszawy donoszą, iż onegdaj wieczorem aresztowano w Łodzi w pewnym hotelu młodego człowieka, jako podejrzanego o współudział w zamordowaniu Kunitzera. Policja przeprowadziła w mieszkaniu rewizję i znalazła w jego kieszeni dwa nabite rewolwery, a kilka rewolwerów w biurku. Znaleziono także wiele kompromitujących papierów, między tymi wyroki śmierci na licznych przemysłowców.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

„Przesilenie w morawskiej komisji ugodowej.

Wiedeń. *Slav. Corr.* donosi, iż wszyscy posłowie czescy do sejmu morawskiego bez względu na stronnictwa, do których należą, wystąpili z nieustającej komisji ugodowej, z powodu tego, że posłowie niemieccy sprawę uniwersytetu czeskiego na Morawach, którą się zajmowała ta komisja, oddali w ręce wiecu niemieckiego.

Cholera.

Berlin. Wczoraj zgłoszono dwa nowe wypadki cholery.

Z kongresu antituberkulicznego.

Paryż. Na wczorajszem posiedzeniu międzynarodowego kongresu przeciw gruźlicy, zdawał bakterjolog dr. Marmorek sprawę o swojem serum antituberkulicznem. Szereg uczestników kongresu stwierdził pomyślne wyniki, osiągnięte przy zastosowaniu serum Marmorka.

Kronika z ostatniej chwili.

Odznaczenia. Wiedeń (Tel.) Cesarz nadał za gorliwe spełnianie obowiązków w służbie sądowej: wiceprezydentowi sądu krajowego we Lwowie Korneliowi Zubrzyckiemu i prezydentowi sądu obwodowego w Sanoku Kajetanowi Chylińskiemu krzyże kawalerskie orderu Leopolda; radcom sądu kraj. drowi Franciszkowi Wyrwalskiemu w Rzeszowie, drowi Leonowi Barańskiemu i Tadeuszowi Bresiewiczowi w Krakowie, radcom sądu kraj. i naczelnikom sądów powiatowych: Władysławowi Chudzickiemu w Dębicy, Janowi Hałatkiewiczowi w Wiśniczu, Wincentemu Cichockiemu w Bolechowie, Janowi Wisłockiemu w Mościskach, Ludwikowi Janischowi w Gródku, oraz prokuratorowi państwa Janowi Scherffowi w Stryju — krzyże kawalerskie orderu Franciszka Józefa; radcom Leonowi Szechowiczowi w Przemyślu i Frederykowi Köberowi we Lwowie tytuł i charakter radców wyższego sądu krajowego; zastępcom prokuratora państwa Alojzemu Summer Brasonowi w Krakowie i Janowi Schneidrowi w Stanisławowie tytuł i charakter radców sądu krajowego; starszemu naczelnikowi kancelarji sąd. z tyt. dyr. kanc. Bronisławowi Waligórskiemu w Przemyślu tytuł radcy cesarskiego; adjunktom Władysławowi Kisielowi w Krakowie i drowi Józefowi Serkowskiemu w Gródku, starszemu naczelnikowi kancelarji sądowej Alojzemu Hoffmanowi w Jaśle złote krzyże zasługi z koroną; oficjałowi kancelar. sąd. Janowi Magierze w Krakowie złoty krzyż zasługi.

Sankcja cesarska Wiedeń (Tel.) *Wiener Ztg* ogłasza sankcję ustawy sejmowej o regulacji górnego biegu Trześniówki i dopływów.

Rozporządzenie o ruchu samochodów Wiedeń (Tel.) *Wiener Ztg* ogłasza rozporządzenie ministerstwa spraw wewnętrznych w porozumieniu z ministerstwem skarbu w sprawie wydania przepisów policyjnych dla ruchu samochodów i motocyklów.

Dział ekonomiczny.

— **Z kolei** Z dniem 1 października zmieniono nazwę dotychczasowego przystanku osobowego Jivan-Holenitz, położonego na linji lokalnej Jičin Turnau w obrębie dyrekcji kolei państwowych w Pradze na „Jivan".

Z dniem 20 września br. otwarto w obrębie dyrekcji kolei państwowych w Insbruku częściowy szlak kolejowy: Schwarzach St. Veit Badgastein ze stacjami Schwarzach St. Veit, Dörfgastein, Hofgastein i Badgastein dla ruchu zupełnego z wykluczeniem transportów z przedmiotami wybuchowymi.

Z dniem 4 października br. otwarto w obrębie dyrekcji kolei państwowych w Ołomuńcu kolej lokalną Hannsdorf Mährisch Altstadt i przystankami Hohenseibersdorf i Kratzdorf dla użytku publicznego. Stacje są urządzone dla ogólnego ruchu z wykluczeniem transportów materjałów wybuchowych. Ekspedycja podróżnych i pakunków z przystanku Kratzdorf odbywa się w pociągu. Ładownia Hohenseibersdorf jest urządzona dla ruchu towarowego w ładugach całowozowych.

— **Wiedeń** 6 października **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

a) *Losy* procentowe: Austr. zakł. kr. z oblig p. z r. 1880 3 proc. 301·—, Austr. zakł. kred z ob. p. z r. 1889 3 proc. 302·—, Tow. żeglugi na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 272·—, Węg. Banku hip. po 100 zł 4 proc. 267·—, Pożyczka serbska rem po 100 zł. 4 proc. 103·—, *b*) bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 25·80, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 475·—, Clary 40 zł. m. kr. 153·—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 78·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 91·—, Pożyczka m. Lublany 41 zł. 65·—, Oten 40 zł. 169·—, Palffy 40 zł. m. k. 178·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł 54·50, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 34·75, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 62·—, Salma 214 zł. m. kon. 214·—, Pożyczka salcburska 30 zł. 74·—, Tureckie oblig prem. kolej. po 142 fr. 146·—, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 536·—.

— **Berlin** 6 października. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 2 3 0, Staatsbahny 146·—, Diskont Comandit 194·10, Berlińskie Towarz. handl. 176·25, Laura 270·70, Bochum 258·25, Kolej połud wschodnio pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·40, Kolej warsz.-wied. 137·50, Kolej morza Śródziemnego —·—, Kolej Merdionalna —·—, Losy tureckie 138·55, Renta włoska —·—, „Harpener" kopalnie węgla 224·25, Kolej Marienburg Mławka —·—, Konsolidation 445·—, Lombardy 22·20, Kolej Henry 128·75, Niemiecki bank narodowy 131·25, Kanada Profered 174·80, Akcje żeglugi hamburckiej 171·50, Warszawa krótkie (Kurz Warshau) —·—, Huta „Donnersmark" 269·50.

— **Berlin** 6 października. Austrjackie banknoty 85·15, spirytus —·—.

— **Paryż** 6 października. 4 procentowa renta 99·57, mąka 30·65.

— **Frankfurt** 6 października. Austrj. kredyty 213·5, Kolej państw. —·—, Diskonto 193·50, Laura —·—.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 6 października 1905 roku.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. W. Borkowski z Kapuścińca. Radca dworu Prussnig z Brzeżan. Dr. J. Silberstein z Przeworska. J. Zabierzański z Cząstkowca. F. Kozłowski z Lipy. H. Feuerstein z Czerniowiec. Dr. R. Witoszyński z Liska. M. M. Trnowsky Wiednia. B. Chrzanowski z Lubelska. M. Kiwerski z Laszczówki. A. Wandmayer z Warszawy. Dyr. M. Longhamps z Borysławia. A. Mysłakowski z Mogilnicy. M. Polańscy z Rostoczka. J. Łępicki z Przemyśla. B. Zatorski z Niwistki.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej odpowiedzialności.

Termin ciągnienia galic. losów Czerwonego Krzyża zbliża się, gdyż ciągnienie odbędzie się nieodwołalnie dnia 21 grudnia b. r. Dochód przeznaczony na budowę szpitala Czerwonego krzyża we Lwowie dla cywilnych i wojskowych, bez różnicy narodowości. Los kosztuje 1 koronę. Główne wygrane w gotówce 15000, 9000 i 3000 kor., razem 5000 wygranych, wartości 70000 koron. Losy są wszędzie do nabycia.

†

Klemens Daszkiewicz

majster blacharski

po krótkich a ciężkich cierpieniach, zaopatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 5 października br., w 47 roku życia.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w sobotę dnia 7 października 1905 r. o godzinie 3 popołudniu z domu żałoby przy ulicy Teatralnej l. 8 na cmentarz Łyczakowski, na który stroskana żona z dziećmi krewnych, kolegów i znajomych zaprasza.

Lwów, dnia 7 października 1905.

„Concordia" A. Kurkowski.

†

Z Szeptyckich

Katarzyna Haładowska

wdowa po obywatelu m. Lwowa

po długich a ciężkich cierpieniach, zmarła dnia 6 października 1905 r., opatrzona św. Sakramentami, przeżywszy lat 78.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w niedzielę dnia 8 października b. r. o godzinie 3 po południu z zakładu mieszczańskiego św. Łazarza przy ulicy Kopernika na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pogrążone dzieci i wnuki krewnych, przyjaciół i pobożnych chrześcijan zapraszają.

„Concordia" A. Kurkowski.

†

Gabryela Mayerówna

nauczycielka szkoły wydziałowej w Rzeszowie

zmarła dnia 6 października 1905 r., po długich a ciężkich cierpieniach, zaopatrzona św. Sakramentami w 3[illegible] roku życia.

Eksportacja zwłok odbędzie się w niedzielę dnia 8 października b. r. o godzinie 3 po południu z domu żałoby przy ulicy św. Antoniego l. 15 na cmentarz Łyczakowski, na którą w smutku pogrążone siostry krewnych, znajomych, koleżanki i pobożnych chrześcijan zapraszają.

Lwów, dnia 7 października 1905.

„Concordia". A. Kurkowski.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem J. G. Piotrowskiego.